

Po premierze

PO dwudziestu czterech latach w repertuarze lubelskiego Teatru im. Juliusza Osterwy pojawiła się znów „Antyгона”, owa tragedia antyczna znana ze szkolnych lektur, której obecność na scenie wzbudzać dziś może zaciekawienie głównie ze

muzyka i śpiew chorów (których nie ma na scenie) potęgują wrażenie.

Właściwie scenografia Leszka Mądzika, muzyka **Zygmunta Koniecznego** i jeszcze kostiumy **Zofii de Ines** stapiają się w jedną całość. Stanowią o wartości przedstawienia. Na tym tle, tej imponującej warstwy plastycznej i muzycznej, niestety, blado prezentu-

istotna, bo problemy dramatu – wolność, moralność, godność człowieka, kult tradycji – są wciąż aktualne. Tak jak żywe są pojęcia: wiara i władza, państwo i jednostka, czy wreszcie podstawowy dylemat wszechczasów dotyczący kondycji człowieka uwikłanego w sprawy przerastające jego zdolność mierzenia się z losem.

Mądzik niezwyciężony!

względem na inscenizację i kreacje aktorskie. I wiadomo, czy raczej przewidzieć można było, że jeśli realizacji wiekopomnego dzieła podejmie się **Leszek Mądzik**, to i strona wizualna spektaklu okaże się najważniejsza.

Mądzik jest mistrzem budowania nastroju, co wydaje się na tyle oczywiste, że aż nazbyt czytelne. Wchodzisz do teatru i zupełnie bezwiednie poddajesz się jego wizualnemu oszustwu. Najpierw oślepi cię ostre światło ze sceny przenikające przez mgiełkę dymu. Potem światło powoli zgaśnie, a nad widownią zostanie rozpostarty płaszcz z przezroczystej folii. Patrzysz przez tę folię, jakbyś przenikał niewidzialną zasłonę oddzielającą świat rzeczywistości od zaświatów. A potem sceniczna przestrzeń zacznie żyć swoim, niezależnym życiem, jawić się będzie mroczny świat kształtów i cieni. I ni to żarzące się ruszta ogromnego pieca, ni to schody odbijające połyskliwą jasność, falują czarne płaszczyzny, unoszą się, opadają, przybierają przeróżne kształty – monumentalne, nieokreślone. Raz są to jakby ogromne drzewa, a innym razem, postacie wielkoludów. Raz niebotyczne kolumny, a innym razem nieforemne skały. Ten świat pulsuje, zmienia się, przepoczwarza na oczach widza, przykuwa jego uwagę, a dobywająca się z głośników



Państwowy Teatr im. J. Osterwy w Lublinie. Sofokles – „Antyгона”. Inscenizacja i scenografia – Leszek Mądzik, reżyseria – Anna Chodakowska, kostiumy – Zofia de Ines, muzyka – Zygmunt Konieczny. Premiera 18 lutego 1995 r. W roli Tejrezjasza oglądamy Henryka Sobiecharta.

Fot. Stefan Ciechan

Aktorzy jakoś nie porafiają współbrzmieć z wizualnym dostojenstwem spektaklu. Niektórzy próbują osiągać, wydobyć ekspresję manierystycznym podnoszeniem głosu (zwłaszcza **Jolanta Rychłowska**, bo pomijam subtelny grę **Henryka Sobiecharta** i **Jana Wojciecha Krzyszcza**). Wydaje się, że niezbyt trafnie powierzono rolę Kreona **Pawłowi Sanakiewiczowi**, który jest aktorem stworzonym jakby do kreowania innych postaci, ma inne emploty aktorskie. A i sama odtwórczyni tytułowej roli, **Anna Chodakowska**, nie stworzyła kreacji na miarę swojego talentu.

W ogóle, jak się zdaje, za wiele jest w grze aktorskiej patosu, zaś zagubiony został czynnik podstawowy, nadający bohaterom bardziej ludzki, przyziemny wymiar.

Ale nie rozpaczajmy – przedstawienie „Antygony” należy i tak do jednego z najbardziej udanych i najciekawszych spektakli w Teatrze im. Juliusza Osterwy na przestrzeni ostatnich kilku lat. A na pewno jest wielkim sukcesem Leszka Mądzika, którego świat wizji jawi się zawsze jako bogaty i wspaniały.

JANUSZ ŚWIĄDER

je się zespół aktorski. Chciałoby się nawet rzec, że forma przerosła czy może przytłoczyła treść, choć tak